Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 20. — ROK XLI.

PONIEDZIAŁEK 22 STYCZNIA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.955 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłat, zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 g
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Uroczysty ingres ks. biskupa Bardy.

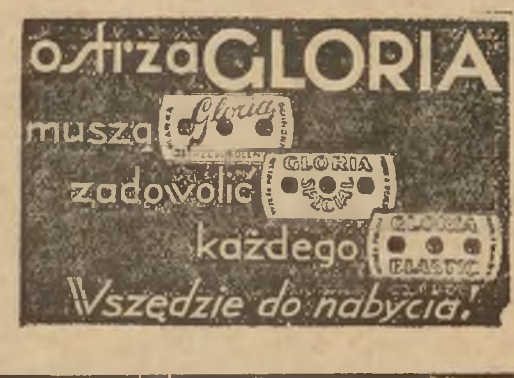
Przemyśl, 21. 1. (PAT). Dzisiaj w niedzielę odbyły się w Przemyślu uroczystości związane z ingresem ks. biskupa ordynarjusza diecezji przemyskiej dra Bardy oraz konsekracją ks. biskupa sufragana dra Tomaki. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w kościele OO. Franciszkanów, skąd udała się procesja wraz z k-ię dzem biskupem do katedry. Po uroczystem wejściu do katedry ks. biskupa Bardy, odczytano bullę papieską, poczem nastąpiło objęcie tronu, powitanie i złożenie hołdu przez kler i wreszcie kazanie ks. biskupa Bardy.

W czasie pontyfikalnej Mszy św. o godz. 10 dokonaną została konsekracja ks. biskupa Tomaki.

Na uroczystości dzisiejsze przybyli do Przemyśla: ks. arcybiskup lwowski Twardowski, ks. metropolita krakowski Sapieha, wielu innych biskupów oraz całe niemal duchowieństwo diecezji przemyskiej.

NARESZCIE WĘGIEL POLSKI WYŁADOWANO W LONDOYNIE.

Londyn 21 stycznia. Po długich rokowaniach, które toczyły się przez cały dzień w Londynie, władze celne udzieliły wczoraj norweskiemu statkowi „Lisaker" pozwolenia na wyładowanie 1600 ton węgla polskiego w dokach Greys Whar Tilbury pod Londynem. Doki te odległe są o niecałe 5 mil od doków papierni Bowater, która ten węgiel zakupiła. W ten sposób sprawa ładunku węgla polskiego uległa rozwiązaniu.



Burzliwy kongres urzędniczy.

Warszawa, 21. 1. (Telef. wł.). Kongres urzędniczy odbył się przy udziale 396 delegatów z całego kraju. Po referatach zabrał głos wiceminister skarbu p. Jedrzejewicz i oświadczył, że ustawa o uposażeniu urzędników musiała być przeprowadzona, ażeby skończyć z panującym chaosem. Zdaję sobie sprawę, mówił p. wiceminister, że uposażenia urzędnicze są za małe, ale rząd skrępowany jest ramami budżetu.

Poszczególne ustępy przemówienia p. Jędrzejewicza były przerywane okrzykami niecenzuralnemi. W dyskusji przemawiał również senator Lempke, jedyny, który stanął w obronie ustawy. Wszyscy inni mówcy poddali ją bardzo surowej krytyce.

Przedstawiono do uchwalenia rezolucję, która domaga się ponownego przeszeregowania urzędników, staje w obronie emerytur i domaga się dodatków rodzinnych.

Gdy odczytano projekt rezolucji na sali powstała ogromna wrzawa, zażądano uzupełnienia jej poprawkami. Poprawki domagały się uchwalenia postulatu całkowitego uchylenia ustawy. Poprawki te nie były przegłosowane, wystąpiono z licznemi tłumaczeniami i w rezultacie uchwalono tylko rezolucję, proponowaną przez komitet organizacyjny.

W ten sposób zjazd urzędniczy przyniósł zawód tym wszystkim, którzy przypuszczali, że da on obraz istotnych nastrojów urzędniczych.

Czego żądają Niemcy w odpowiedzi na aide-memoire Francji?

Berlin, 21 stycznia (PAT) Wczoraj minister spraw zagranicznych Rzeszy baron von Neurath wręczył o godz 5.15 po południu ambasadorowi francuskiemu w Berlinie Francois Poncetowi odpowiedź rządu niemieckiego na francuskie aide-memoire.

Odpowiedź niemiecka, streszczona w 7-miu punktach, przedstawia się w sposób następujący:

1) odpowiedź uznaje dotychczasową metodę bezpośrednich rozmów niemiecko- francuskich na temat rozbrojenia, podkreślając, że leży to w interesie obu krajów;

2) rząd Rzeszy zastrzega się wyraźnie co do jednego punktu francuskiego aide-memorie, a mianowicie przeciwko zastosowaniu „okresu próbnego". Termin ten nie jest wprawdzie w memorandum francuskiem użyty, niemniej jednak wynika on dobitnie z treści noty. Podkreślono przytem, że wprowadzenie takiego okresu próbnego stanowiłoby dyskryminację Niemiec i w konsekwencji naruszałoby godność Rzeszy;

3) odpowiedź niemiecka zastrzega się przeciwko temu by rozbrojenie odbywało się w dwóch etapach;

4) odpowiedź niemiecka zastrzega się przeciwko proponowanym przez aide-memoire francuski efektywom przyszłej armii niemieckiej. Armja 200.000-tysięczna nie wystarczy dla zagwarantowania bezpieczeństwa Niemiec, przytem armja o tak małej sile liczebnej nie dorównałaby pod względem wartości bojowej dotychczasowej Reichwehrze;

5) nowa armja niemiecka powinna posiadać od początku jej powstania wszystkie rodzaje broni, uznanej za defenzywną. Podkreśla się przytem znaczenie współrzędności sprawy efektywów ze sprawą uzbrojenia armji Niemieckiej koła dyplomatyczne i wojskowe zgodne są w twierdzeniu, że wartość przyszłej armji niemieckiej zależy od równoczesnego załatwienia wspomnianych obu punktów;

6) rząd Rzeszy zgadza się na kontrolę wszelkich organizacyj o charakterze wojskowym pod warunkiem, że kontrola ta będzie rozszerzona na wszystkie zainteresowane państwa. Podkreślono przytem, że kwestja organizacyj półwojskowych stanie się nieaktualna, przy reorganizacji armji niemieckiej, gdyż większość kontyngentów S. A., S. S. i Stahlhelmu przejdzie do rezerwy;

7) odpowiadając na propozycję francuska, dotyczącą zredukowania o 50 procent stanu liczebnego wojskowego lotnictwa francuskiego Niemcy zapytują co stanie się z wycofanemi aparatami i jaką korzyść wyciągną z tego Niemcy, jeśli nie uzyskają jednocześnie prawa do posiadania własnego lotnictwa wojskowego. Zrobiono przytem zastrzeżenia, jakoby ta ostatnia propozycja francuska miała być uważana za daleko idącą ofertę w stronę Francji.

Zasady przejmowania gruntów za podatki.

Warszawa, 21 stycznia (PAT). W dzienniku ustaw RP. Nr. 5 z dnia 20 bm. ogłoszone zostały dwa rozporządzenia dotyczące spraw przejmowania na własność państwa gruntów za niektóre należności pieniężne, która to sprawa została postanowiona rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej z dnia 28 października 1933 r.

Pierwsze rozporządzenie ministrów skarbu, rolnictwa i reform rolnych oraz spraw wewnętrznych z dnia 23 grudnia 1933 r. dotyczy zakresu stosowania wymienionego rozporządzenia Prezydenta Rzplitej. Rozporządzenie to postanawia, że za należności z tytułu podatków i innych danin publicznych, zarówno państwowych jak samorządowych, przejmowane będą grunty z nieruchomości, obciążonych temi należnościami, tylko w następujących wypadkach:

a) gdy wszczęcie postępowania celem przejęcia gruntów poprzedziła bezskuteczna egzekucja z majątku ruchomego dłużnika, lub gdy na podstawie zachodzących okoliczności przewidywać można, że wdrożenie egzekucji z majątku ruchomego dłużnika pozostanie bez skutku;

b) gdy płatnik nie zapłacił dwóch kolejnych rat, przypadających od niego według rozporządzenia ministra skarbu z dnia 25-go listopada 1933 r. wydanego w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych o ulgach w spłacie zaległości podatkowych (Dz. U. R. P. Nr. 94. poz. 731),

c) w przypadkach nieobjętych punktami a) i b) stosownie do uznania ministrów: skarbu, spraw wewnętrznych, oraz rolnictwa i reform rolnych, którzy uprawnienia w granicach wydanej przez tych ministrów instrukcji, przelać mogą na wojewodów.

Nie będą przejmowane grunty za należności w przypadkach, gdy wojewoda uzna, że grunty z danej nieruchomości, ze względu na ich rodzaj, obszar lub położenie lub ze względu na miejscowe warunki nie nadają się na cele, przewidziane w rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej.

Drugie rozporządzenie ministrów rolnictwa i reform rolnych, skarbu, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości z dnia 12 stycznia br. wydane w porozumieniu z ministrem opieki społecznej dotyczy wykonania rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 28 października 1933 r. i w 44 paragrafach zawiera szereg przepisów szczegółowych.

Oba rozporządzenia weszły w życie z dniem ogłoszenia.

—oo—

Niezwykłe wystąpienie min. Roehma.

Berlin, 21 stycznia (PAT). Na zjeździe przywódców szturmówek w Friedrichsroda przywódca oddziałów szturmowych min. Roehm wygłosił przemówienie zawierające niezwykle ostre akcenty polityczne. Mówca zaznaczył m. in. Nie jesteśmy klubem mieszczańskim, lecz związkiem zdecydowanych bojowników politycznych. W oddziałach szturmowcyh musi być utrzymana ta rewolucyjna linja, która odpowiada duchowi całej naszej przeszłości. Nie chcę przewodzić owieczkom — mówił Roehm — podobającym się mieszczuchom, lecz chcę przewodzić rewolucjonistom, którzy porywają swych obywateli.

Nowe Niemcy nie powinny nigdy stać się państwem biurokratów. Jeśli marzyciele i reakcyjni eunuchowie polityczni nie mogą tego zrozumieć, to pouczą ich o tem w najlepszy sposób szturmowcy. Oddziały szturmowe ze wszystkiemi swojemi scalonemi formacjami są związkiem bojowników i władców. Na miejsce ducha niewolniczego, ducha bezsilnej biurokracji — kończył mówca — który w przeszłości próbowano Niemcom zaszczepić, oddziały szturmowe wychowają celowo natury władcze.

—oo—

Do widzenia w Warszawie, mówi Paul Boncour.

Paryż, 21 stycznia (PAT) Saint Brice podaje w „Le Journal", że przy pożegnaniu z min. Beckiem Paul Boncour miał powiedzieć: „Następną rozmowę odbędziemy już w Warszawie". Słowa te — zdaniem publicysty świadczą o niedalekim już terminie podróży francuskiego ministra spraw zagranicznych.

Emerytura prowizorycznych funkcjonarjuszów państwowych.

Rada Ministrów na posiedzeniu z dnia 20 bm. uchwaliła m. in. rozporządzenie o zaopatrzeniu emerytalnem prowizorycznych funkcjonarjuszów państwowych i o rozszerzeniu na tych funkcjonarjuszów zakresu działania Państwowego Zakładu Emerytalnego. Rozporządzenie to obejmuje również nauczycieli tymczasowych.

Rozporządzenie wychodzi z ogólnego założenia zrównania pod względem uprawnień emerytalnych funkcjonarjuszów prowizorycznych ze stałymi, z temi jedynie odchyleniami, jakie wynikają ze specyficznych cech prowizorycznego stosunku służbowego.

Pojęcie funkcjonarjuszów prowizorycznych zostało w rozporządzeniu określone w sposób analogiczny jak pojęcie funkcjonarjuszów stałych w art. 2 ustawy emerytalnej. Co się tyczy nauczycieli tymczasowych, to za prowizorycznych uznano tych, którzy wstąpili do służby nauczycielskiej po wejściu w życie ustawy z 1 lipca 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli, gdyż nauczycielom tymczasowym rzeczona ustawa przyznała już prawa emerytalne funkcjonarjuszów stałych.

Ponieważ stosunek służbowy funkcjonarjuszów prowizorycznych bywa rozwiązywany w innej formie niż funkcjonarjuszów stałych (przeniesienie w stan nieczynny, a potem w stan spoczynku), przeto w celu zrównania uprawnień obu kategorji funkcjonarjuszów przewiduje rozporządzenie, że zwolnienie funkcjonarjusza prowizorycznego jest w zasadzie równoznaczne z przeniesieniem funkcjonarjusza stałego w stan spoczynku. Zatem funkcjonarjuszowi prowizorycznemu, który ma za sobą conajmniej 15 lat służby państwowej, będzie w razie jego zwolnienia przysługiwało, tak jak funkcjonarjuszowi stałemu, prawo do zaopatrzenia emerytalnego; zwolnienie funkcjonarjusza prowizorycznego przed nabyciem prawa do zaopatrzenia emerytalnego, a więc w zasadzie przed odsłużeniem lat 15, daje temu funkcjonarjuszowi tylko prawo do odprawy w wysokości 3-miesięcznego uposażenia.

Z dniem wejścia w życie omawianego rozporządzenia funkcjonarjusze prowizoryczni przechodzą do ubezpieczenia w Państwowym Zakładzie Emerytalnym. Z tą datą ustaje dotychczasowe ubezpieczenie tych funkcjonarjuszów w instytucjach ubezpieczeń społecznych. Rozporządzenie wejdzie w życie z dniem 1 lutego br.

Sport.

CRACOVIA — STADJON (KROL. HUTA) 8:1 (2:1).

Spotkanie towarzyskie zakończone wysoką wygraną Cracovii. Bramki dla miejscowych zdobyli Kisieliński (4), Mysiak (3), Malczyk (1).

ZWYCIĘSTWO POLSKICH BOKSERÓW W SZTOKHOLMIE.

W piątek wieczorem polska drużyna bokserska rozegrała trzeci zkolei mecz w Szwecji. Tym razem Polacy walczyli z kombinowaną drużyną sztokholmską, bijąc ją w stosunku 8:6.

Co słychać w Krakowie.

Poniedziałek 22: Wincentego m., Gaudentego b. w. i Atanazego.
Wschód słońca 7.32. zachód 16.04.
Długość dnia 8 godz. 40 min.
Wtorek 23: Rajmunda de Penn w., Ildefonsa b.
Wschód słońca: 7.31, zachód 16.05.
Długość dnia 8 godzin 42 min.

—oo—

NAGŁA PRZERWA W DOSTAWIE PRĄDU. Wczoraj około godz. 6.30 całe miasto pogrążyło się nagle w ciemnościach. Zgasły wszystkie lampy elektryczne tak w mieszkaniach, jak i na ulicach. Publiczność na plantach przyjęła ten wypadek... chóralnym piskiem. Przerwa w prądzie trwała około 2 minut, poczem na nowo zapłonęły światła. Przyczyną „egipskich ciemności" była wada w kablach w okolicy Prokocimia, to też Prokocim przez czas dłuższy pozbawiony był elektryczności.

STARUSZKA WPADŁA DO DOŁU I PONIOSŁA ŚMIERĆ. Dnia 20 bm. M. Chromy dozorca domu przy ul. Krakowskiej 56, zgłosił, że zaginęła Zofja Skrzot, lat 68, posługaczka Chromy w poszukiwaniu za zaginioną zauważył że deska od kanału kloacznego została naruszona, wobec czego otwarł kanał i zauważył w nim zwłoki posługaczki. Jak dotychczasowe dochodzenia wykazały staruszka przechodziła przez podwórze do komórki i nastąpiła na nakryty deską otwór dołu kloacznego, przyczem przeważyła się deska i ta wpadła do kanału. Na miejsce wypadku wezwano Straż pożarną, która wydobyła zwłoki z kanału. Zwłoki przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej, zaś dalsze dochodzenia prowadzi się.

UKRADZIONO... STRAGAN. Marja Domaradzka (ul. Piekarska 14) zgłosiła, że dnia 20 bm. skradziono jej pozostawiony nad Wisłą stragan wartości 50 zł. Dochodzenia prowadzi się.

ZGINĘŁO FUTRO Z PRZEDPOKOJU. Przy ul. św. Jana 20 skradł nieznany sprawca z przedpokoju futro wart. 1.300 zł., na szkodę Juljana Dunikowskiego, notarjusza. Dochodzenia prowadzi się.

ZA KRADZIEŻ GARDEROBY. Policja zatrzymała Marjana Książka, lat 34 ślusarza, z Woli Duchackiej za współudział w kradzieży na szkodę Stan. Weresza, zam. przy ul. Basztowej 9. Wartość skradzionej garderoby wynosi 450 zł. Część skradzionej garderoby od Książka odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

STRAŻ POŻARNA wyjeżdżała wczoraj w niedzielę, dwa razy; o godz. 14.30 na ul. Mikołajską 12, i o 19 na ul. Długą 59. W obu wypadkach chodziło o ogień kominowy.

—oo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

DZIEJOWE ZMAGANIA DWÓCH ŚWIATÓW. Dziś, w poniedziałek o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali 62 (Kopernika) w Col. Nov. zebranie Młodzieży Wszechpolskiej z referatem p. J. Matłachowskiego pod tyt. „Dziejowe zmagania dwóch światów".

POSIEDZENIE TOW. LEKARSKIEGO odbędzie się w środę 24 bm. o godz. 20-tej w sali Towarzystwa (ul. Radziwiłłowska 4).

POSIEDZENIE SEMINARJUM MEDYCYNY PRAKTYCZNEJ odbędzie się w czwartek 25 bm. o godz. 19.15 w sali konferencyjnej Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie (Batorego 3, III p.). W programie odczyt dra H. Czapnickiego „O hypotonji konstytucjonalnej".

—•—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO
Poniedziałek: „Lunatyczka" (gośc. wystąpi Ada Sari).
Wtorek: „Rodzina".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Biały ślad" (A. Krzeptowski).
WANDA: „Obiad o 8-mej".
BAGATELA: „Biała lilja" (Clark Gable).
UCIECHA: „Testament dra Mabuze".
APOLLO: „Zamarłe echo".
SZTUKA. „Pieśń Poganina" (Jose Mojica).
PROMIEŃ: „Gdybym miał miljon" i „Rozkoszna przygoda".
SŁONKO: „Jego ekscelencja subjekt" E. Bodo).
ATLANTIC: „Przygoda na Lido" (A. Piccaver).
ADRIA: „Wyrok życia".
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: Od 22. I. — 24. I. włącznie, film p. t. „W tajnej służbie" (Nancy Carvoll).

—oo—

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w poniedziałek o godz. 8-ej wieczorem dana będzie melodyjna opera W. Bellini'ego „Lunatyczka", w opracowaniu muzycznem dyr. Bol. Wallek-Walewskiego, scenicznem reż. J. Stępniowskiego. W operze tej gościnnie wystąpi znakomita Ada Sari w partji tytułowej, Aminy, w otoczeniu artystów krakowskiej opery pp.: Bieńkowskiej (Liza), Pastówny (Teresa), Szymonowicza (Elwin), Mazanka (hr. Rudolf), Kruszewskiego i Woźniaka. — Jutro we wtorek wieczorem powtórzenie ciekawej, aktualnej komedji A. Słonimskiego „Rodzina", w opracowaniu scenicznem dyr. Juljusza Osterwy, w oprawie malarskiej prof. K. Fryeza.

OPERA KRAKOWSKA W KATOWICACH. Jutro we wtorek wyjeżdża opera krakowska do Katowic i da w Teatrze Polskim melodyjną operę W. Bellini'ego „Lunatyczka" z p. Adą Sari w roli tytułowej.

—•—

Składki na Arcybiskupi Kom. Ratunkowy

SS. Karmelitanki Bose z ul. Łobzowskiej 10.50; SS. Sercanki z Białego Prądnika 10; W. Szwantowska 50; J. Koch 5; J. Rompelt z Wadowic 5; Ks. M. Tereszkiewicz z Wrocanki 5; OO. Augustjanie 12.50; Ks. Dr. W. Wicher 15; SS. Felicjanki 12.12; Urząd paraf. Odrocki ad Czarny Dunajec 50; J. Koniuszewski 5; M. Berger 20; J. Staśko 5; N. N. 10; A. Turowicz 50; Ks. Stan. Bajer z Babic 3; Ks. E. Fic z Jordanowa 5 zł. Nadto Prof. Dr. Marchlewski ofiarował 7 sztuk zajęcy, które przekazano do kuchni dla ubogich. Do dnia 14 stycznia br. wydano bezpłatnie **43.668** obiadów ubogim pracującym fizycznie, tudzież **9.576** obiadów ubogim pracującym umysłowo.

O dalsze ofiary uprasza się gorąco, albowiem Arcybiskupi Komitet nie posiada żadnych stałych funduszów i wszelkie wydatki pokrywa z ofiar nadesłanych przez miłosiernych ludzi. Ofiary przyjmuje biuro Komitetu od 11—1 ul. Straszewskiego 18 II. p., albo też można je składać w Administracjach pism krakowskich, lub też na konto PKO 405.825.

Zawody narciarskie o odznakę za sprawność PZN.

urządza w Zwardoniu w dnia 28 bm. Tatrz. Tow. Narciarzy Kraków. W programie bieg 12 km. dla panów, 8 km. dla pań oraz 9 km. dla młodzieży. Dojazd do Zwardonia pociągiem popularnym. Zgłoszenia do biegu przyjmuje Sekretarjat Tatrz. Tow. Narciarzy (Kraków, Rynek 25, III p.) codziennie między godziną 18—20. Badanie lekarskie startujących odbędzie się w lokalu Towrzystwa 26 bm. o godz. 19-tej. Dla uczestników biegu zamieszkałych poza Krakowem odbędzie się badanie lekarskie w dniu 28 bm. w Zwardoniu.

Czas ochrony dla zajęcy i bażantów.

Krak. Oddział Małop. Tow. Łowieckiego donosi, że w myśl ustawy łowieckiej i rozporządzeń Min. Roln. sprzedawanie, kupowanie, przewożenie i przenoszenie zajęcy, jak również podawanie ich w jadłodajniach **po 24-ym stycznia jest wzbronione.** Ten sam zakaz obowiązuje co do bażantów-kogutów, jarząbków, dzikich gołębi, kwiczołów i paszkotów **po 10 lutego,** a co do dzików i dzikich kaczek **po 10 marca.** Nadto objęte są nadal powyższym zakazem kuropatwy i głuszcze, bażanty-kury, cietrzewie-kury, sarny, jelenie i daniele.

Zdolność przystosowania. — Piotrusiu, czy możesz mi dać przykład zdolności przystosowania się organizmu ludzkiego?

— Tak jest, panie profesorze, moja ciotka utyła w ciągu roku o 40 klg., a skóra na niej nie pękła.

Iskierki.

Upodobania muzyczne Krakowian.

Radjostacja krakowska urządziła w ub. sobotę wieczorem od godz. 22-giej do 24-tej koncert utworów według życzenia radjoabonentów. W ciągu dwu długich godzin można się było zapoznać z ulubionym repertuarem muzycznym Krakowian...

A więc na pierwszy ogień poszła arja z „Poławiaczy pereł" Bizeta. Piękna i smętna ta melodja znalazła upodobanie tak u płci pięknej, jak i brzydkiej...

Na żądanie kilkunastu słuchaczy i słuchaczek musiał śpiewać **Kiepura,** oczywiście na... płycie. Usłyszeliśmy w jego wykonaniu arję „La donna e mobile", oraz „Elucevan le stelle" z Toski.

Jeden z radjoabonentów usłyszał następnie ulubiony „Poranek" Griega, a inny — „Serenade" Toselli'ego.

Kilka słuchaczek zapragnęło usłyszeć walca z opery „Faust" i uwerturę z opery „Marta" Flotowa. Niestety, ostatniego utworu nie znalazła speakerka na płycie.

Nastąpiło małe intermezzo: komunikat meteorologiczny z Warszawy. Po przełączeniu na stację warszawską usłyszeliśmy tylko: „... na tem kończymy komunikat meteorologiczny..."

Chwila ciszy. Konsternacja. Co też speakerka powie?!

— Ja bardzo państwa przepraszam, ale... mój zegarek... siedem lat bez zarzutu... fatalne... proszę mi wybaczyć...

W porządku. Uniknęliśmy nudnego komunikatu. Ostatecznie najciekawszą wiadomością z niego jest: jaka będzie jutro pogoda? i — ewentualnie, czy jest śnieg w górach? Reszta — to ględzenie. bo cóż nas ostatecznie obchodzi, czy nad północną Anglją jest przejściowy niż barometryczny?!

Dalszy ciąg koncertu wypełnia muzyka lekka. Najpierw kilka ulubionych piosenek włoskich, ktoś chciał usłyszeć „Chińskie baśnie", wreszcie szereg piosenek Ordonówny...

— Ale kończę już występ Ordonówny — mówi speakerka, — bo są **niestety** tacy radjosłuchacze, którzy nie lubią jej śpiewu...

Dlaczego aż „niestety"?! Przecież można sobie wyobrazić radjosłuchacza, który **chce mieć nareszcie spokój.** W dodatku jeśli żona śpiewa...

Na ogólne żądanie odegrano płytę „Tylko nie dziś" z filmu „12 krzeseł". Słowa piosenki są dość... beznadziejne, jednak posiada ona swoisty (może pijacki?!) rytm..

Rytmicznym fokstrotem zakończyła się ta miła audycja, dająca przekrój upodobań muzycznych radjosłuchaczy krakowskich... Następna — za tydzień.

K. N.

Fatalny stan dróg w Polsce.

Pod względem ilości dróg o trwałej nawierzchni Polska znajduje się **na jednem z ostatnich miejsc wśród państw europejskich. W stosunku do przestrzeni i zaludnienia mamy dziesięć razy mniej dróg, niż Francja, osiem razy mniej, niż Anglja, cztery razy mniej, niż Czechosłowacja.**

O miejscu, któreby nam przypadło w udziale pod względem jakości dróg, lepiej nie mówić. Przypuszczalnie byłoby ono ostatniem.

Ten stan rzeczy ma cały szereg ujemnych konsekwencyj gospodarczych. Nie do pomyślenia jest np. aby krajowy przemysł samochodowy, który mógłby się stać ważną dźwignią naszego rozwoju gospodarczego, mógł powstać i rozwijać się równolegle z pogarszającym się z roku na rok stanem naszej sieci drogowej. Symptomatyczna pod tym względem jest statystyka ilości samochodów. W porównaniu do liczby mieszkańców nawet Rumunja ma dwa razy więcej samochodów, niż Polska, a wśród państw europejskich tylko Rosja i Turcja ma ich mniej od nas. Czynnikiem, który również wpływa bardzo ujemnie na zmniejszenie ruchu samochodowego w Polsce są opłaty na Fundusz Drogowy. W rezultacie w okresie od wprowadzenia tych opłat liczba samochodów w Polsce zmniejszyła się o 22%.

Ten układ stosunków znajduje swój wyraz również **w cyfrach spożycia benzyny.** Mianowicie, **mimo, że w roku ubiegłym cena benzyny znacznie spadła, spożycie nietylko nie wzrosło, lecz w porównaniu z rokiem 1932 zmniejszyło się o** 8%.

Ruch wydawniczy

Nr. 2 „BLUSZCZU" rozpoczyna artykuł J. Krawczyńskiej p. t. „Rozrastamy się". Dalej mamy poezje H. Januszewskiej pt. „Herody", nowelę J. Korczakowskiej „Szczeble", obrazek St. Osińskiej p. t. „Marcinowa", studjum historyczne K. Bielańskiej „Marchesina", korespondencję „Z Jaworza" A. Wyleżyńskiej, „Święta pastuszka" — sylwetka św. Bernadetty Soubirous z Lourdes przez Old Lady, „Małoniowe powietrze", feljeton S. Podborską - Okołów, „Wystawy malarek", „Z teatrów": Filmy polskie, „Z ubiegłego tygodnia". W dodatku „Wychowanie fizyczne i sport" artykuł „Narciarstwo" i „Gimnastykę poranną". W dodatku turystycznym „Dokąd jechać?", artykuły: „Biały demon", „Zima w uzdrowiskach: „W Tatry polskie i czechosłowackie". W dziale praktycznym: „Pędzenie kwiatów w pokoju", „Potrawy z rusztu" i przepisy Pani Elżbiety.

Z całego świata.

Dynastje cesarskie dwa razy zdradziły niemieckiego chłopa.

Berlin. (PAT.). Z okazji otwarcia **kongresu chłopskiego w Weimarze** minister wyżywienia Rzeszy Darre ogłosił w „Nazional Sozialistische Landespost" artykuł, w którym oświadcza, że **w historji Niemiec dynastje cesarskie dwukrotnie dopuściły się zdrady wobec włościaństwa niemieckiego.** Poraz pierwszy nastąpiło to **za panowania Hohenstaufów,** którzy nie liczyli się z prawami chłopów do życia, poświęcając ich dla przeprowadzenia swoich szaleńczych planów ekspanzji. **Tę samą winę ponosi ostatni cesarz Hohenzollern,** który, szukając szczęścia i zbawienia w liberalistycznych hasłach gospodarki światowej, przyczynił się do zniszczenia elementu ludowego, będącego podwaliną ojczyzny niemieckiej.

Cygani węgierscy będą tatuowani.

Jak wiadomo cygani starają się wszędzie wszelkiemi sposobami uchylić od stwierdzenia ich tożsamości. Najwięcej kłopotu z nimi mają Węgry, gdyż cygani posługują się gwarą węgierską. Wielu cyganów nazywa się Fekety, a nazwisko to jest tam tak częste jak np. Nowak w Czechosłowacji. W razie przestępstwa jeden Fekety zwala winę na innego o tem samem nazwisku. Postanowiono przeto przeprowadzić rejestracje cyganów w oryginalny sposób. **Oto wszyscy cygani otrzymają numer wytatuowany na prawem ramieniu.** Numer porządkowy będzie wciągnięty do rejestrów policyjnych a w razie potrzeby będzie można w ten sposób łatwo ustalić tożsamość osoby.

Przemytnicy opuszczają Amerykę.

W czasie prohibicji koło brzegów Stanów Zjednoczonych kursowało około **160 okrętów, trudniących się przemytem alkoholu.** Flotylla ta była uzbrojona w karabiny maszynowe, armatki, a stanowiska dowódców zajmowali oficerowie rezerwy marynarki Stanów Zjed. Bardzo często dochodziło do krwawych rozpraw z policją. Okręty te krążyły w odległości 13 mil od wybrzeża, a więc w strefie neutralnej. **W nocy podjeżdżały do nich motorówki i zabierały przemycany alkohol.** Obecnie po zniesieniu prohibicji egzystencja flotylli przemytników została podcięta. Po długim namyśle **przedsiębiorcy wycofali swe statki ze strefy neutralnej, skierowując je do angielskiego Hondurasu.** Stamtąd mają przesłać resztki swych zapasów w legalny sposób do Stanów Zjednoczonych.

Wschodni Gibraltar



Góra Djamentowa na wyspach hawajskich ma być sprzemieniona w najbliższej przyszłości w silną twierdzę i bazę wojenną Stanów Zjednoczonych, które w ten sposób chcą utworzyć jedno z miejsc wypadowych przeciw Japonji.

O MIĘDZYNARODOWĄ KATOLICKĄ ROZGŁOŚNIĘ RADJOWĄ.

Szwajcarskie pismo „Schildwache" wystąpiło z projektem, który spotkał się z aprobatą kardynała Faulhabera. Chodzi mianowicie o utworzenie w Szwajcarji międzynarodowej katolickiej rozgłośni radjowej, któraby nadawała audycje w kilku językach europejskich, przejmując równocześnie od rozgłośni watykańskiej jej wiadomości z Rzymu.

—oo—

Programy stacyj radjowych.

Wtorek, 23 stycznia 1934 r.

Kraków, (304.3) G.: 7.00 Audycja poranna z Warszawy; 11.35 Program na dzień bieżący; 11.40 Przegląd prasy; 11.50 Wiadomości bieżące 11.57 Sygnał czasu hejnał; 12.05 Koncert z Warszawy; 15.25 Transmisja z Warszawy; 15.40 Płyty: 16.25 Transmisje z Warszawy; 17.50 Płyty: 18.00 Transmisja z Warszawy; 19.00 Program na dzień następny; 19.05 Odczyt p. t.: „Norwid na tle swej epoki"; 19.20 rozmaitości; 19.25 Transmisja z Warszawy; 19.43 Wiadomości sportowe lokalne; 19.47 Transmisje z Warszawy.

Lwów, (377.4) G.: 17.50 Biuletyn turystyczny lwowskiej dyr. kolej.: 19.03 „Powieści Jakóba Wassermanna"

Warszawa, (1415) G.: 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05 Gimnastyka: 7.20 Płyty: 7.35 Dziennik poranny; 7.40 Płyty; 7.55 Chwilka Gospodarstwa Domowego; 8.00 Program na dzień bieżący; 11.40 Przegląd prasy; 11.50 Repertuar teatrów warszawskich; 11.57 Sygnał czasu, hejnał: 12.05 Koncert orkiestry jazzowej: 12.30 Wiadomości meteorologiczne; 12.33 Dalszy ciąg. muzyki jazzowej; 12.55 Dziennik południowy: 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim: 15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.40 Płyty; 16.25 Skrzynka PKO.; 16.40 Kącik językowy: 16.55 Jazz na dwa portepiany 17.25 Recital śpiewaczy; 17.50 Bieżące wiadomości rolnicze; 18.00 Odczyt „15-lecie szkolnictwa ogólnokształcacego" 18.20 Recital skrzypcowy: 19.00 Program na dzień następny; 19.05 Rozmaitości; 19.25 Feljeton aktualny; 19.40 Wiadomości sportowe; 19.47 Dziennik wieczorny: 20.00 „Myśli wybrane": 20.02 „Hrabina Marica" operetka; w przerwie 1-szej około g. 21.00 Kwadrans literacki; 22.30 Muzyka taneczna; 23.00 Wiad. meteorologiczne i komunikat policyjny; 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Katowice, (395.8) G.: 17.50 Pogawędka z dziećmi; 19.10 „Dlaczego ptaki giną".

Radjo.

ODBIORNIKI RADJOWE WE WSZYSTKICH SZKOŁACH.

Oceniając znaczenie radjofonji w szkolnictwie, rząd italski, w porozumieniu z dyrekcją naczelną towarzystwa radjofonicznego Ente Italiano Audizioni Radiofoniche, polecił organom pocztowo - telegraficznym i oświatowym opracowanie kosztorysu zaopatrzenia wszystkich szkół w kraju w odbiorniki radjowe. Wedle planu, szkoły mają otrzymać specjalny typ odbiornika, przystosowanego do jednej długości fali. Odbiornik kosztować ma nie więcej, jak 300 lirów (około 160 zł.). Instalowanie zacznie się już w mies. styczniu, a cały plan wykonany ma być w r. bież.

JÓZEF BIRKENMAJER. 40

Zawalony tunel.

— Bej-gal... był ogień... Szaman mi mówił, że ten ogień jeszcze się ukaże kiedyś... taki jak dawno temu. Z dna świętego morza wypłynie wielki ogień... i huk będzie taki, że aż się góry trząść będą... i ludzie mrzeć będą ze strachu. I znów ruszą tędy wielkie tłumy ludu — całe narody — jak za Dżengischana... będą palić, mordować... zdobywać... Tak mi mówił szaman... a jemu to mówił wielki czarny bies w Pieczarze Szamańskiej pod Ol-chonem.

Zmęczył się Sardyk opowiadaniem, więc przestał mówić, tylko wyjąwszy małą fajeczkę, zapalił w niej gałeczkę wyżutej wpierw dokładnie i twardo ubitej machorki.

Wyszliśmy przed wagon, gdzieśmy poczęli się myć i rozglądać po okolicy.

XVI.
SAPIORNAJA ROTA.

— Nu, rebiata! Czterech pójdzie ze mną, a reszta siadać do wagonów! Zaraz nas powiodą do roty! — wołał Fomin, wracając.

Skinął na Sieradzkiego i na mnie, z drugiego wagonu wziął dryblasa Rzihę i jeszcze jednego z Czechów i kazał nam iść za sobą. Poszliśmy do magazynu „fasować" żywność.

Jakież było moje zdziwienie, gdy w owym magazynie, zaraz na wstępie, ujrzałem Andruszkę!

Ubrany był w porządny mundur sukienny, długie buty, a na furażce miał czerwoną kokardę.

— Co tu robisz? — zapytałem nie bez oburzenia.

— Ano, jak widzisz... Jestem magazynierem... naczelnym magazynierem — poprawił się — prodowolstwiennego punktu *) w Mysowai...

— Bolszewikom służysz? — szepnąłem ostro, ale cicho, ze względu na bliskość Fomina, przyczem przybrałem jak najsurowszą minę.

— A ty co innego robisz? — burknął opryskliwie, dając mi do poznania, że nierad tutaj rozmawiać na ten temat.

— Wzięto mnie przymusem — odpowiedziałem krótko.

— I ja też byłem zmuszony. Dziękuj Bogu, że cię wzięto. Inaczej byłbyś już gnił w ziemi... Tak zaś jakoś wyjdziemy...

Dalszą rozmowę i ja uważałem za zbyteczną, bo wiedziałem, że i ściany mają uszy... napewno zaś miał je Fomin, a jedno z tych uszu, nawet trochę odstające, zwrócone było właśnie w naszą stronę. Zresztą nie było czasu na gawędę, bo zaczęło się ważenie żywności.

Było tej żywności dużo — i mieliśmy co dźwigać. Gospodarka bolszewicka była w r. 1918 zgoła nieoszczędna i chaotyczna, poprostu rabunkowa. Brano ile można było brać i rozdawano to całemi masami między robotników i żołnierzy, nie pytając, czy na jutro zapasu wystarczy. Nic też dziwnego, że taki system prowadzić musiał do rychłej nędzy i głodu, który srożył się w latach następnych. Ogołacano wszelkie składy żywnościowe — państwowe i prywatne — a o ich zaopatrzeniu, o wyprodukowaniu nowej żywności nie myślano wcale. Zresztą wiadomem było, że w niektórych magazynach przechowywały się wielkie ilości nietylko konserw, ale i zboża jeszcze z pierwszego roku wojny.

Po biedzie i chudej strawie barakowej zdumieniem nas przejmowały ogromne porcje chleba i cukru, przypadające na każdego z nas. Co jednak najosobliwsze, to, że prócz mięsa, kaszy i innego powszedniego jadła sołdackiego wyliczono na każdego po funcie ryby wędzonej, zwanej ketą, oraz po funcie czerwonego kawioru.

Ale Fomin wcale nie był zachwycony tym wiktem i począł nosem kręcić:

— Słuchaj, towariszcz! — rzekł do Andruszki. — Ty nas pewno chcesz wygłodzić!

— Jak to? Mało wam dałem? — zdziwił się Andruszka. — To wam jeszcze mogę dodać!

— Dajesz nam jakieś burżujskie żarcie, a prostonarodnej strawy żałujesz! — huknął Fomin. — A kasza gdzie! gdzie kasza, mat' nasza?

Słowa ostatnie powiedział tak żałośnie, jakby naprawdę o własną matkę się dopytywał.

Poskrobał się w głowę Andruszka, wreszcie skinął na Rzihę.

— Bierz ten worek... tylko on ciężki... Ale dam wam wózek...

Wzięliśmy wózek i ruszyliśmy w drogę powrotną. Ponieważ wagony nasze przetoczono na tor inny, szliśmy za przewodem Fomina wzdłuż portu w Mysowej, wymijając różne składy, rezerwoary z naftą, budki strażnicze oraz olbrzymie usypiska węgla. Na jednem z nich pracowała gromada Chińczyków w granatowych i czarnych chałatach, windując węgiel zapomocą ogromnego lewaru na wysoki pomost drewniany, i sypiąc go w ustawione tam na szynach wagoniki, które go wiozły następnie ku brzegowi przystani, na pokład olbrzymiego czterokominowego parowca. W chwili owej uwagę moją zwracał nietylko ogrom tego parowca, choć równego olbrzyma nie zdarzyło mi się dotąd widzieć, — ile dziwne ruchy, podrygi, i grymasy, wykonywane przez Chińczyków podczas spełniania owej ładugi.

*) Prodowolstwiennyj punkt — punkt żywnościowy.

Kobieta, dom i życie.

O naśladowaniu mężczyzn.

Hasła równouprawnienia i „umężczyźnienia się", szerzone dziś wśród kobiet pojmowane są stanowczo zbyt jednostronnie. Bardzo to pięknie, że kobieta dzisiejsza stanęła do śmiałej walki z życiem i jego przeciwnościami, że wygrzebała się z powijaków domowych, które zabijały w niej indywidualność, zdolności, czyniły ją nudną kurą domową, zagrzebaną w drobiazgach, niezdolną do zabrania głosu czy udziału we wszelkich sprawach o szerszym horyzoncie. Dzisiejsza kobieta wysportowana, odważna, energiczna nieraz więcej od niejednego mężczyzny, słusznie chce się uniezależnić, nie być jedynie ciężarem rodziców, a potem męża, lecz przeciwnie pomagać im ile sił, wyrabiając sobie przytem energję i obrotność, tak potrzebne w życiu. Na niejednem polu nauki czy sztuki rywalizują kobiety z powodzeniem z wybitnemi nawet jednostkami męskiemi i choć nieraz nie dopisują siły czy nerwy, posuwają się wytrwale i konsekwentnie po raz obranej drodze swego zawodu.

Jeżeli jednak hasłem dzisiejszej kobiety jest naśladować mężczyzn, niechże ich naśladują mądrze. Niech, że się tak wyrażę „małpuje" cechy męskie prawdziwie wartościowe. Nie sztuka kopjować palenie papierosów czy chodzenie w spodniach czy samotne wysiadywanie po kawiarniach. Niech spróbują dzisiejsze panie przywłaszczać sobie te cechy męskie, których im brak. Niech uczą się wyrabiać w sobie równowagę umysłu, spokój wobec nieszczęść i przykrości, mądry i pełen wyrozumienia pogląd na świat i sprawy ludzkie. — Niech starają się wyzbywać wrodzonej kokieterji, plotkarstwa, zawiści w stosunkach towarzyskich, — czyli przywarów, które nic a nic wspólnego nie mają z „umężczyźnieniem". Co z tego że kobieta dzisiejsza włoży spodnie i zapali papierosa jeśli w stosunkach z ludźmi pozostanie taką samą zaściankową indyczką domową, jaką była dawniej, kiedy nadal w jej głowie naczelne miejsce zajmować będą fatałaszki, intrygi i plotki, kiedy w razie prawdziwych trudności życiowych straci głowę, zacznie popadać w histerję, „ryczeć" i dostawać spazmów? Chcecie być silne i samodzielne, okażcież tę siłę w trudnych chwilach, pokażcie, że potraficie same sobie dać radę i na swoim harcie wewnętrznym się oprzeć. To samo zresztą odnosi się do sportu. Obserwowałam dziesiątki razy w górach narciarki wyekwipowane „f-f", zaopatrzone groźnie we wszelki sprzęt turystyczny czy narciarski, odgrażające się, co to one dzisiaj nie zdziałają, siedzące wyzywająco na blatach stołów i ukarminowanemi do obrzydliwości ustami mizdrzące się do narciarzy kolegów. A potem? Przychodzi ciężkie podejście, zbyt naładowany plecak, zadymka śnieżna, ulewa lub wielkie trudności terenu. — I co? Ta wyzywająca turystka robi się mała jak nędzna muszka wśród skalnych olbrzymów i w pustce górskiej rozlegają się płaczliwe wołania: „Taka jestem zmęczona! Nie mogę dalej! Weźcie mi narty, podajcie mi rękę..." i tak dalej. Czy to nie wstyd? Czy to nie zaprzecza kategorycznie twierdzeniu, że kobieta dzisiejsza na każdem polu dorówna mężczyźnie? Nie mówię oczywiście o wszystkich. Są kobiety we wszelkich działach sportu niezwykle hartowne, które nietylko nie są ciężarem dla innych ale z narażeniem własnego zdrowia i życia wyciągają nieraz słabszych kolegów z opresji.

A dalej: chcecie naśladować mężczyzn, skończcie z tem malowaniem! Wszak każdego kto ma trochę dobrego smaku i poczucia piękna musza razić te straszliwie ukarminowane wargi, uczernione rzęsy, upudrowane policzki, ceglaste paznokcie. Poco ta sztuczność, to udawanie? Wyobraźmy sobie panów ukarminowanych i upudrowanych. A szczególnie w sporcie w zetknięciu z piękną Bożą przyrodą razi niesłychanie ten krzykliwy ton kokieterji i sztuczności. Doprawdy czas zarzucić ten aktorski zwyczaj upiększania się zwłaszcza dzisiaj w czasach tak poważnych, tak trudnych, a przytem niezwykle realnych i apoteozujących we wszystkiem szczerość i naturalność. Ten pęd do szczerości jest prawdziwie dodatni i męski. Cokolwiek ktoś robi choćby to nawet była rzecz zła, niech robi lepiej otwarcie, niż w ukryciu. Otwartość ma w sobie pewną rycerskość i szlachetność, podczas gdy obłuda poniża człowieka wobec samego siebie i bliźnich.

Oczywiście łatwiej dążyć do samodzielności i wykorzystania swoich zdolności i zamiłowań młodej pannie niż kobiecie, która ma dom i rodzinę. Jak nieraz trudno pogodzić obowiązki domowe z pracą zawodową, ze swojemi ideałami, sportami, te obowiązki tak trudne i ciężkie dla wielu usposobień, o których trudzie mężczyźni przeważnie nie wiedzą nawet. Na to jednak jest mądrość życiowa i doświadczenie, na to zdrowy pęd do szczerości i swobody, aby sobie potrafić życie tak ułożyć, by i obowiązkom i zamiłowaniom nie było krzywdy. Niech tylko nowoczesne panie biorą z natury męskiej te pierwiastki prawdziwie szlachetne i wartościowe a dopomogą im one napewno w rozwiązywaniu ciężkich pytań i problemów życiowych. Spokój, równowaga i wyrozumiałość dla innych, oto podstawy na których wesprzeć się powinna kobieta dobrego jutra.

MARJA SANDOZ.

—oo—

Najważniejsze i najpotrzebniejsze.

Przeglądając pisma kobiece można zauważyć, że porusza się prawie wszystkie zagadnienia tyczące się życia kobiecego oprócz tej jednej kwestji, jakie stanowisko powinna zająć kobieta-matka w rodzinie w czasach obecnych. Omawia się przeważnie kwestje mody, urządzenia mieszkania, zagadnienia schlebiające próżności i miłości własnej kobiety. Pomija się zaś to, które jest naprawdę zagadnieniem „społecznem". Tak, że nasuwa się pytanie, czy usta kobiece przeznaczone są tylko do szeptów miłosnych, uszy do pochlebstw, a oczy do śledzenia niedostępnych dla wielu, a kapryśnych objawów mody. Nie porusza się prawie spraw dotyczących tysięcy kobiet-gospodyń, matek, którym troski codziennego życia odbierają nieraz jasność i trafność spostrzeżeń. Widoczny tu jest snobizm kobiet zamożnych, które mu schlebiają w pismach kobiecych.

A przecież wychowanie młodego pokolenia narodu, to dla kobiety kwestja najważniejsza, a tem trudniejsza, że w tem wychowaniu odgrywa rolę dziś nietylko pierwiastek uczuciowo-rodzinny jak to było dotąd, ale także społeczny, dziś tak bardzo wysuwany na pierwszy plan życia publicznego. Kobiecie sama natura przeznaczyła rolę wychowawczyni; z tej roli nie może jej zwolnić z jednej strony ani wielkie bogactwo, — ani zbytnia troska o codzienne życie z drugiej. Jednak musi być do tej pracy przygotowana. Od wartości moralnej kobiet-matek od jej bystrości spostrzegawczej i innych przymiotów zależy wychowanie dziecka i przyszłość każdego narodu. Przymioty te trzeba w sobie wyrobić.

Przedewszystkiem musimy pamiętać, że mamy wychować jednostki silne, które potrafią pokonać w sobie kryzys moralny, który ogarnął wszystkie społeczeństwa. A pokonają go w sobie indywidualnie, gdy się pozbywać będą egoizmu, gdy się przyzwyczają do zapominania o osobistej korzyści, jeśli tego wymaga dobro drugich.

Wychowując dzieci w kierunku siły moralnej, nie możemy zapominać, że **podstawą tej siły może być tylko religja, tylko etyka katolicka.** Zło jest tak wielkie, że go nic innego nie pokona jak tylko religja.

Dlatego-też kobieta-matka starać się będzie od najwcześniejszych lat wpajać w dzieci miłość Boga i wychowywać je w etyce katolickiej. W trosce o silnego moralnie człowieka w swem dziecku, starać się będzie przyzwyczajać je do **częstego badania własnego sumienia** i krytykowania własnych czynów. W razie zaś, jeśli spostrzeże dążność do wczesnego uprawiania „społecznej" pracy ze szkodą dla dziecka, akcentować będzie starą prawdę, że należy postawić na pierwszem miejscu spełnianie codziennych drobnych obowiązków (bo z czczej gadaniny o społeczeństwie, kiedy się nie ma nic wartości moralnej, nie wiele przyjdzie). Wobec panowania w życiu obłudy i wypowiadania innego zdania, niż się je posiada, starać się będzie matka wychować dziecko w szczerości i wykształcić w niem siłę woli, by szło w życiu drogą prawdy, nie fałszu choćby to była droga łatwiejsza.

Czasy są ciężkie; nieraz opadną nam ręce w walce o duszę dziecka, lecz trud nie powinien nas odstraszać. Jesteśmy jako liście na drzewie, które z jesienią wprawdzie giną lecz pobrawszy z powietrza pokarm przekazują go przed śmiercią drzewu. Tylko za cenę nieustępliwości w wierności powołaniu matki wykrzeszemy w dzieciach taką siłę moralną, jakiej trzeba, aby młode pokolenie Polski powiodło ją ku lepszej przyszłości.

F. FISZEROWA.

Moda na usługach złota.

Czarną dżdżystą noc karnawałową rozświetlają błędne ogniki bajecznie złotych i lśniących szat. Dłonie złotników wyczarowują z błyszczącego metalu i jarzącego kamienia coraz to nowe cuda, które połyskują wszędzie: w uszach, na szyi, na przegubie rąk, na dłoniach, u paska, słowem — wszędzie, gdzie oko z zachwytem spocząć pragnie. Klipsy objęły w posiadanie wszystko: zamiast kolczyków, broszek, naszyjników i zapinek — same tylko klipsy!

U wycięcia takiż klips, pomiędzy lokami fryzury, jeszcze jeden lśniący klips, podobny do tego, który przytrzymuje wiązanie paska i zdobi aksamitny renesansowy beret. Obok klipsa jeszcze jeden klejnot: okrągły mały djadem, ułożony na włosach nakształt okrągłego grzebienia, jaki nosiły ongiś małe grzeczne dziewczynki. Sztuka noszenia biżuterji wcale nie jest łatwą. Jeden fałszywy gest, a pani upodobni się do żywej gablotki jubilera. Wytworna pani nigdy nie włoży obok kolji z pereł jeszcze innych klejnotów. Pani nosząca perły w uszach najwyżej pozwoli sobie na pierścionek z dużą perłą. (Wszystkie te perły, djamenty i rubiny — oczywiście — są tylko imitacją). Brylantowa brosza do sukienki sportowej — to shoking! Tymczasem ta sama broszka siejąca ognie i tęczowe blaski z rozchylenia puszystego futra jest wyrazem prawdziwej elegancji, która nie krzyczy na głos, lecz działa na nas z umiarem, spokojnie, lecz pewnie i efektownie...

Poza ozdobami ze złota i klejnotów same tkaniny, z których skrojone są suknie, ociekają złotem. Wielkie fabryki gorączkowo pracują nad nowemi pomysłami. Lama, ów klasyczny materjał na stroje wieczorowe, który sycił nasze oczy tylko w nocy, stał się ozdobą na codzień. Złota, srebrna lama, służąca jako przybranie sukien wełnianych, wywołała sensację na rewjach mody. Obecnie większość sukien popołudniowych, wełnianych, jedwabnych, chętnie przyozdabia się lamą. Skrzydełka, klapki, wstawki do rękawów, pendant przy pasku i mankietach, półwysokie stojące kołnierze i czworokątne kołnierze marynarskie — wszystko to rozświetla się lamą. Zresztą nie tylko lama zdobi jednostajność sukien, sekundują jej złote gwoździe, sprężyny, koniki, haftki, agrafki — słowem modne jest wszystko, co imituje przedmioty z czystego kruszcu. Nawet angora tegoroczna przetykana jest nitką metalu. Zastosowanie lamy do stroju popołudniowego znajdujemy także pod postacią bluzek. Spódnica z aksamitu lub satin uzupełniona kazakiem z lamy długim aż do kolan — świetnie zastępuje tualetę wieczorową. Ażeby uczynić z małej tualety wielką, wystarczy przypiąć do dołu spódnicy suto marszczoną falbanę. Wielkie fabryki tkackie świata wypuściły na rynek kolosalne ilości złotych Maharani, Brindilla, Skarabeusz. Ostatnia nowość to kolorowa oraz o metalowym połysku, ryps-lama w prążki, musseline lama, krepa lama, lama damasceńska, tkana w grochy i gwiazdy, lama brokatowa w kwiaty, lama lakierowana.

Celine.

Kobieta sienkiewiczowska.

Uroczystości ku czci Sienkiewicza obudziły na nowo entuzjazm dla jego dzieł. Postacie przez niego stworzone, zdają się na nowo żyć i coraz więcej spotyka się głosów pytających, „któreż to z nich odpowiadałyby najlepiej dzisiejszym warunkom". Przeważnie zwraca się uwagę na postacie męskie. Chciałabym wobec tego zapytać, która z niewieścich postaci byłaby bliska dzisiejszym czasom?

— Może Skrzetuska? (Lecz ma 12 synów, gdy dzisiaj już 4 za dużo) Oleńka — ach ta nie odpowiada „nerwom" dzisiejszego mężczyzny. Już wiem: — Baśka Wołodyjowskiego. Bezdzietna, a tak tęskniąca za dzieckiem, czupurna, energiczna sama oświadczająca się mężnemu, lecz zawsze nieszczęśliwie zakochanemu Wołodyjowskiemu. Umiejąca nietylko wzbudzić miłość mężczyzny, ale i utrzymać ją, — odprawiająca po bohatersku amantów. Przytem jej głębokie uczucie nie przeszkadza jej w spełnieniu szczytnego obowiązku służenia Ojczyźnie. Wybiera śmierć wraz z ukochanym człowiekiem w obronie Ojczyzny, niż narażenie honoru ostatniego rycerza kresowego na szwank, dla swoich osobistych celów.

Ale z wszystkich cech indywidualności Baśki tylko pierwsza, niestety, spotkałaby się dziś z uznaniem świata męskiego. A może się mylę.

Jak się ubiera dzisiejsza Paryżanka?

Jedno nie zmienia się oddawna w modzie paryskiej. Elegancka pani prawie nie „zdejmuje" z siebie **koloru czarnego**. Więc na ulicę przedpołudniem bierze ulubiony kostjum czarny, skrojony jaknajprościej, maleńki czarny kapelusik, buciki na niskim obcasie. Jedyną ozdobą jest etola futrzana, najchętniej srebrny lis. Popołudniu Paryżanka ubiera — znowu czarną suknię zapiętą wysoko pod szyją, przybraną ozdobnemi guzikami ze szkła, metalu lub skóry i ładnym paskiem. Na to wkłada futrzany lub wełniany płaszcz, także czarny. Buciki są oczywiście bardziej eleganckie, niż na przedpołudnie, i na wysokim obcasie.

Bardzo modne są obecnie w Paryżu **bluzy welwetowe** jako uzupełnienie kostjumu. Wyglądają one strojnie, są ciepłe a niedrogie. Welwet harmonizuje się doskonale z twedem w zestawieniach kolorów: np. kostjum beige, bluza żółto-bronzowa, — albo do resedowej wełny — koralowy welwet albo ciemno-szary kostjum — bluzka w kolorze welwet.

Nowym, bardzo lubianym kolorem, jest ciemny fjolet coś pośredniego między weinrot a bordeaux. Noszony jest bardzo tak w grubych wełnach jak w jedwabiach. Gdy się uprzykrzy, można go doskonale przefarbować na czarno.

W bucikach wprowadzono jako nowość **skórę żaby afrykańskiej** w kolorach: czarnym, bronzowym i ciemno-niebieskim. Na przedpołudnie lansuje się coraz więcej buciki o niskim lub półniskim obcasie, rasowe „angliki", skromne łódeczki. Pantofel popołudniowy zrobiony z najrozmaitszych materjałów, powinien harmonizować z suknią lub jej detalami — paskiem, torebką, rękawiczkami. Widuje się tu często kolorowe obcasy do czarnych bucików. Bucik wieczorowy zrobiony jest zwykle z takiego materjału, jak suknia a więc zmory, aksamitu, jedwabiu, brokatu, przybrany strassami, klamerkami lub piórkami.

M. S.

Futra w mieszkaniu.

Jako nowość w zdobnictwie mieszkaniowem francuskiem lansują obecnie futra. Używa się ich jako przykrycie łóżek i tapczanów, narzutki na otomany, dywaniki, obciąganie fantastycznych poduszek, nie mówiąc o pięknych puszystych skórach, rozkładanych na podłodze. Używają do tego najrozmaitszych futer, a więc astrachanów, białych zajęcy, garzelli, karakułów, panter, dzikich kotów, niedźwiedzi, fok i t. p. Oczywiście, kogo stać na to kupuje skóry nowe, inni mogą użyć stare futra i płaszczy, kołnierzy i t. p. kombinując więc w najrozmaitszy sposób futra gładkie z puszystemi, zestawiając różne kolory i t. p. Trudno zaprzeczyć, że puszyste futerka są piękną ozdobą mieszkania — ale w dzisiejszych czasach chyba tylko bardzo bogate Francuski mogą sobie na to pozwolić.

Rady dla gospodyni domu.

ROZBIJANIE NACZYŃ. Kto chce uniknąć szkód wynikających z rozbijania naczyń szklanych, ten musi umieć i niemi się obchodzić. Jeśli np. na szklanną salaterkę chcemy wylać jakiś płyn gorący — należy ją przedtem postawić na mokrej ścierce, czy serwecie, a z pewnością nie pęknie.

UTRAPIONE KULECZKI. Mimo energicznego mieszania potworzą się zwykle w potrawach z mąki lub kaszy grudki. Jeśli jednak przy zasypywaniu na wodę mąki lub grysiku użyjemy do tego tubki papierowej z uciętym końcem i rozsypiemy równomiernie po wodzie, wówczas nie będzie utrapionych kuleczek.

ZLEWANIE DO FLASZEK. W razie, jeśli lejek jest brudny, a musimy szybko wlać płyn do flaszki o wąskiej szyjce, pomagamy sobie połową łupiny z jaja z małą dziurką pośrodku, zapomocą której równie dobrze napełnimy flaszkę.

Humor

Happy end. — Jak się kończy powieść szczęśliwie?

— Nie wiem. Pod koniec żenią się.

Spuścizna. Küferle składa wizytę kondolencyjną.

— Byłem wielkim czcicielem męża pani — chciałbym mieć jakąś pamiątkę po nim. — Czy nie zostawił czego?

— Tylko mnie! — odpowiedziała łzawo wdowa.

W pociągu. — Przepraszam panią, zdaje mi się, że już kiedyś jechaliśmy w jednym przedziale do Karlsbadu.

— Możliwe, nie mam pamięci do nic nie znaczących zdarzeń!

— A ja mam, proszę pani.

Wydawca za „Głos Narodu" Spółka z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.